I Niedziela Adwentu A

Być czujnym

Ks. Mariusz Frukacz

Rozpoczyna się Adwent, czas przygotowania na Boże Narodzenie, ale również na powtórne przyjście Chrystusa. To także czas wyciszenia i refleksji. Jak napisał jeden z największych teologów XX wieku Hans Urs Von Balthasar „rok kościelny rozpoczyna się w Ewangelii od skierowania naszej uwagi na drugie przyjście Chrystusa. Uczy nas to niecodziennego spojrzenia: łączenia w jedno Bożego Narodzenia jako pierwszego przyjścia Chrystusa oraz Sądu Ostatecznego – Jego drugiego przyjścia".

Adwent to czas czuwania i gotowości. To czas na to, by zatrzymać się i podjąć refleksję nad własnym życiem. Czy potrafię czuwać? Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę w moim sercu, w moim życiu, w mojej rodzinie? Czy wiara jest dla mnie zjednoczeniem z Bogiem, więzią z Nim? Jakie miejsce zajmuje Bóg w moim życiu? Czy modlitwa jest wpisana w moje życie? Na te i inne ważne pytania dotyczące naszego chrześcijańskiego życia starajmy się odpowiedzieć przeżywając Adwent.

W nasze życie wpisuje się postawa czuwania. Czy jako chrześcijanin XXI wieku jestem gotowy na to, że Pan może przyjść? Odpowiedź na to pytanie nadaje sens i kształt mojemu życiu. Wydaje się, niestety, coraz wyraźniej, że nasze pokolenie nie przejmuje się prawdą o przyjściu Pana. Żyjemy z dnia na dzień według starożytnej zasady „carpe diem" - chwytaj dzień. Żyjemy w ciągłym biegu, nie zwracając uwagi na to, że trzeba na chwilę przystanąć i zadać pytanie o naszą wieczność. Czasem ciekaw jestem, jaka byłaby nasza reakcja, gdyby na skrzyżowaniach i w centrach naszych miast postawić wielkie reklamy z napisem: „Czuwajcie. Jest życie wieczne". Czy potrafilibyśmy się zatrzymać i zastanowić nad naszym życiem? Bo dzisiejsza Ewangelia pyta nas o nasze życie i o to, czy jesteśmy gotowi na przyjście Pana.

Ewangelia mówi także o potrzebie czujności. Do tej postawy nawiązuje w swoim komentarzu św. Augustyn: „Gdyby gospodarz wiedział, o jakiej porze nadejdzie złodziej, zaprawdę powiadam wam, że nie pozwoliłby przebić ściany swego domu. Nie wiesz, o jakiej porze przyjdzie? Zawsze bądź czujny. A ponieważ nie wiesz, kiedy przyjdzie, niech cię zastanie gotowym, gdy nadejdzie. Może właśnie dlatego nie wiesz, żebyś zawsze był gotów. Owego gospodarza zaskoczy ta godzina, gdyż oznacza on pysznego człowieka". Jezus do czasu swojego przyjścia pozostawia nam polecenie: „Czuwaj i bądź gotowy". Adwent powinien stać się okazją do jakiegoś ćwiczenia się w postawie czuwania i gotowości.

Adwent to nasze ponowne spojrzenie na Chrystusa, przyjęcie Go do naszego życia. Adwent to czas na nawrócenie, na zmiany w naszym życiu. Zachęca nas do tego św. Paweł w drugim czytaniu: „Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc

uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła! Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądzom”. Dokładnie ten fragment z 13 rozdziału Listu do Rzymian stał się momentem przełomowym w życiu św. Augustyna. Zrozumiał, że bardzo wiele musi zmienić w swoim życiu, porzucić dotychczasowy styl życia i przylgnąć do Chrystusa. Dlatego oddajmy głos samemu św. Augustynowi i niech słowa jego „Wyznań” poruszą nasze sumienia, niech staną się fundamentem naszej adwentowej pracy nad sobą: „ A ja rzuciłem się gdzieś na ziemię, u stóp drzewa figowego. Już nie powstrzymywałem łez, które zaraz popłynęły z moich oczu strumieniem - ofiara, jaką Ty łaskawie przyjmujesz. I nie takimi wprawdzie słowami, ale w takiej myśli przemawiałem do Ciebie: „O Panie, czemu zwlekasz? Dokądże, Panie? Wciąż gniewać się będziesz? Zapomnij o dawnych nieprawościach naszych!”. Czułem bowiem, że to one, te nieprawości, mnie więżą, więc krzyczałem z głębi niedoli: „Jak długo, jak długo jeszcze? Ciągle jutro i jutro? Dlaczego nie w tej chwili? Dlaczego nie teraz już kres tego, co we mnie wstrętne?”. Tak mówiłem i w bezmiernie gorzkiej skrusze serca płakałem. I nagle słyszę dziecięcy głos z sąsiedniego domu, nie wiem, czy chłopca, czy dziewczyny, jak co chwila powtarza śpiewnie taki refren: "Weź to, czytaj! Weź to, czytaj!". Ocknąłem się i w wielkim napięciu usiłowałem sobie przypomnieć, czy w jakimkolwiek rodzaju zabawy dzieci śpiewają taką piosenkę. Nie przychodziło mi do głowy, żebym to kiedyś przedtem słyszał. Zdusiwszy w sobie łkanie, podniosłem się z ziemi, znajdując tylko takie wytłumaczenie, że musi to być nakaz Boży, abym otworzył książkę i czytał ten rozdział, na który najpierw natrafię. Dowiedziałem się bowiem, że Antoni poprzez lekcję ewangeliczną, którą przypadkiem usłyszał w kościele, otrzymał tak wyraźne pouczenie, jakby bezpośrednio do niego były zwrócone słowa: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź i pójdź za mną”. I dzięki tej wyroczni od razu nawrócił się ku Tobie. Spiesznie więc wróciłem do tego miejsca, gdzie Alipiusz przez cały czas siedział. Pamiętałem, że zostawiłem tam, odchodząc, tom pism apostoła. Chwyciłem książkę, otworzyłem i czytałem w milczeniu słowa, na które najpierw padł mój wzrok: "... nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i rozwiązłości, nie w zwadzie i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie ulegajcie staraniom o ciało i jego pożądliwości". Ani nie chciałem więcej czytać, ani nie było to potrzebne. Ledwie doczytałem tych słów, stało się tak, jakby do mego serca spłynęło strumieniem światło ufności, przed którym cała ciemność wątpienia natychmiast się rozproszyła” (Wyznania VIII, 12).